
„Tu było skrzyżowanie...” O widmobraźni przestrzennej w Warszawie

Łukasz Bukowiecki

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 2, S. 309–323

DOI: 10.18318/td.2016.2.16

Gdy w 1960 roku jeden z prekursorów studiów miejskich, amerykański teoretyk urbanistyki Kevin Lynch pisał w swojej wówczas eksperymentalnej, a dziś klasycznej rozprawie *Obraz miasta* o społecznych obrazach środowiska miejskiego, miał na myśli „mentalne ujęcia, wspólne dla licznych grup mieszkańców miast: obszary zgodności, których pojawienia się można oczekiwać, kiedy dochodzi do interakcji jednej rzeczywistości materialnej, wspólnej kultury i podstaw natury fizjologicznej”¹.

Wyobrażenia takie uznawał za formowane w dwustronnym, dwukierunkowym procesie między obserwatorami i przedmiotem ich obserwacji: „Spostrzeganie opiera się na zewnętrznej formie, ale interpretacja i organizowanie oraz kierowanie uwagi wpływa na to, co się widzi”². W badaniach Lyncha – opartych na wrażeniach z pieszych rekonesansów badawczych oraz analizie treści wywiadów z respondentami i rysowanych przez nich

Łukasz

Bukowiecki – doktorant w Instytucie Kultury Polskiej UW, członek tamtejszej Pracowni Studiów Miejskich. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat niezrealizowanych planów utworzenia nowych muzeów w Warszawie w XX wieku. Autor książki *Czas przeszły za-trzymany. Kulturowa historia skansenów w Szwecji i w Polsce* (2015). Prowadzi stronę internetową www.miastomuzeow.pl. Kontakt: L.M.Bukowiecki@gmail.com

1 K. Lynch *Obraz miasta*, przeł. T. Jeleński, Wydawnictwo Archivolta Mi chał Stępień, Kraków 2011, s. 9.

2 Tamże, s. 155.

„map mentalnych” – wyobrażenia użytkowników miasta była więc w pełni zależna od poznawalnego empirycznie fizycznego kształtu przestrzeni, którą odtwarzali oni w umysłach dzięki podzielanym, zakorzenionym w kulturze schematom poznawczym („w niniejszym studium będziemy pomijać indywidualne różnice, które mogłyby interesować psychologów”³).

Lynch ograniczył przy tym pole swoich dociekań tylko do tych wyobrażeń mentalnych, które odpowiadały postrzeganym formom materialnym. Pisał dość bezkompromisowo:

Niniejsza analiza ogranicza się do istnienia obiektów materialnych i dostrzegalnych. Na obrazowość obszaru wpływa też np. jego społeczne znaczenie, funkcja, historia, a nawet jego nazwa. Prześliźniemy się po tych aspektach, bo celem jest odkrycie roli samej formy.⁴

Wskazywał jednocześnie na liczne niedoskonałości zastosowanej wówczas po raz pierwszy metody badawczej. Były to m.in.: pominięcie perspektywy wynikającej z innego niż pieszy sposobu poruszania się po mieście⁵, zbyt mała liczba respondentów i ich niereprezentatywność wobec populacji miasta pod względem klasy, profesji i lokalizacji ich miejsca pracy i miejsca zamieszkania⁶, a także pominięcie aspektu czasowego zarówno w rekonstrukcji tworzenia się samego krajobrazu miejskiego, jak i formowania jego obrazu w umysłach mieszkańców⁷.

Zwłaszcza to ostatnie zaniechanie może znacząco wypaczyć rekonstrukcję współczesnego mentalnego obrazu miast silnie doświadczonych przez najnowszą historię – takich jak Warszawa. Jak badać obraz miasta, którego materialna forma z różnych, często dramatycznych, powodów podlegała kilkakrotnie totalnym przekształceniom? Jak badać obraz miasta, w którym międzypokoleniowy przekaz treści kulturowych został zerwany, a różne kategorie użytkowników przestrzeni stosują odmienne taktyki jej osvajania i zakorzeniania się w niej? Stawiam tezę, że w takich badaniach przede wszystkim nie można „ograniczać się do istnienia obiektów materialnych

3 Tamże, s. 9.

4 Tamże, s. 53.

5 Por. tamże, s. 174.

6 Por. tamże, s. 182-183.

7 Por. tamże, s. 190.

i dostrzegalnych”. Przeciwnie, trzeba uwzględniać w nich społeczne wyobrażenia na temat obiektów niewidocznych, czyli z jednej strony „obektów niematerialnych”, które wciąż funkcjonują w pamięci użytkowników miasta, choć nie są składnikami „widzialnej rzeczywistości”⁸, ponieważ zostały zniszczone, względnie nigdy nie zostały zrealizowane, a z drugiej – „obektów niedostrzegalnych”, które wciąż istnieją materialnie w przestrzeni miejskiej, ale mimo to pozostają ukryte przed spojrzeniem postronnych obserwatorów.

Czytanie miejskich wyobrażeń

„Żyjemy w mieście widm” – konstatuje Jarosław Trybuś w pierwszym zdaniu wydanej w 2012 roku książki *Warszawa niezaistniała* o niezrealizowanych projektach architektonicznych i urbanistycznych w Warszawie dwudziestolecia międzywojennego. Píše dalej:

Warszawa jest znacznie rozleglejsza, niż podpowiada nam doświadczenie. Pamięć i wyobrażenia przechowują widoki miasta, które niegdyś istniało, ale i obrazy miasta, któremu zaistnieć nigdy nie było dane. Po dziesięciatkach lat te wyobrażenia się przemieszały. Stworzyły miasto widm, palimpsest niezrealizowanych planów i umarłych możliwości, skomplikowaną sieć wiążącą realność i nie-realność czy może tylko inną realność.⁹

Trybuś obficie korzysta z dokumentów archiwalnych, materiałów prasowych i innych źródeł zastanych, a na podstawie analizowanych w *Warszawie niezaistniałej* projektów – wizji, które stały się widmami – przekonująco rekonstruuje historyczne idee, które za nimi stały¹⁰, ale jednocześnie, co charakterystyczne, ani razu nie odwołuje się do wyjaśnień z nurtu widmontologii czy widmokrytyki. Widma służą mu przede wszystkim jako uzasadnienie do podjęcia badań nad nigdy niezmaterializowanymi obiektami „architektury rysowanej”. Same nie są jednak przedmiotem jego analizy, lecz – tylko

8 Por. tamże, s. 19.

9 J. Trybuś *Warszawa niezaistniała. Niezrealizowane projekty urbanistyczne i architektoniczne Warszawy dwudziestolecia międzywojennego*, Muzeum Powstania Warszawskiego – Muzeum Narodowe w Warszawie – Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2012, s. 17.

10 Por. tamże, s. 31.

i aż – niewymagającym wyjaśnienia elementem współczesnych zbiorowych wyobrażeń o mieście, którego nie ma i którego nigdy nie było. Pod tym względem jego książka jest emblematycznym przykładem popularnej w badaniach warszawianistycznych – choć dotąd chyba nieskonceptualizowanej, a przez to przezroczystej – metody „czytania miasta”, którą chciałbym tu nazwać *ćwiczeniem widmobraźni przestrzennej* i którą rozumiem jako specyficznie warszawski wariant badania społecznych wyobrażeń na temat niematerialnych i/ lub niedostrzegalnych składników rzeczywistości kulturowej, prowadzonego w duchu teorii ugruntowanej.

W badaniu takim wszelkie kategorie interpretacyjne nie tyle wynikają z zastosowania jakiegokolwiek z góry założonego modelu teoretycznego, ile wyłaniają się z badanego materiału. Pozwala to na wiarygodną rekonstrukcję sposobów rozumienia i postrzegania miasta stosowanych i przyswajanych przez samych jego użytkowników: przede wszystkim mieszkańców, ale też innych aktorów społecznych (w tym naukowców, artystów, liderów opinii), zaangażowanych we współkształtowanie miejskich wyobrażeń i – zwrótnie – ulegających ich sprawczości. Wyobrażenia takie odpowiadają bowiem z jednej strony za nadawanie „ugruntowanych” znaczeń przestrzeniom fizycznym w mieście, a z drugiej – mają wpływ na sposoby posługiwania się miastem, określając „nasz sposób myślenia o mieście, doświadczania przestrzeni miejskiej, oceniania jej oraz decydowania o tym, jak działać w przestrzeni, którą zamieszkujemy”¹¹.

Takie „rozumiejące” podejście do wyobraźni i wyobrażeń jest charakterystyczne dla wielu prac badawczych podejmowanych w różnych zakątkach globu w ramach kulturowych studiów miejskich. Badanie *urban imaginaries* w tej perspektywie, choć podkreśla rolę aktorów społecznych w wytwarzaniu, cyrkulacji i zmianie znaczeń przypisywanych elementom rzeczywistości kulturowej, nie jest oczywiście ujęciem całkowicie bezzałożeniowym.

Po pierwsze, wyobraźnię traktuje się tutaj – w ślad za Arjunem Appadurai – jako istotny korelat życia społecznego i konstrukcji jednostkowych biografii w jego ramach, co przeważnie łączy się z przekonaniem, że w dzisiejszym zdeterytorializowanym świecie ilościowy i jakościowy status wyobrażeń społecznych (ich wielość, obieg, zmienność itd.) jest na tyle charakterystyczny, że odróżnia tzw. kulturę współczesną od wcześniejszych formacji kulturowych,

¹¹ M. Nieszczerzewska *Wyobrażenia*, w: *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, red. E. Rewers, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014, s. 193.

w których wyobraźnia była podporządkowana rygorom ładu aksjonormalnego panującego w danym miejscu i czasie¹².

Po drugie, choć wyobrażenia są zasadniczo niematerialne (mentalne), ich badanie nie ma charakteru ani spekulatywnego, ani esencjalizującego, lecz opiera się na analizie ich dostępnych empirycznie manifestacji. Badacze „pamięci zbiorowej”, żeby zmierzyć się z podobnie formułowanymi zarzutami, zamienili już dawno prowokacyjne pytanie o jej ontologię („Czy istnieje?”) na konstruktywne poszukiwania w duchu epistemologii („W jaki sposób możemy ją poznać?”) i znajdują dzisiaj z pułapki niefalsyfikowalności zasadniczo trzy wyjścia: analizę materialnych korelatów pamięci („nośniki pamięci historycznej” Marcina Kuli, „semiofory” Krzysztofa Pomiana), interpretacje jej reprezentacji utrwalonych w tekście i obrazie (dokumenty oficjalne i osobiste, prasa, literatura, film, fotografia itd.) – często pod kątem utrwalonych w nich wizerunków postaci i wydarzeń historycznych („miejsca pamięci” Pierre’a Nory) oraz badania zapożyczone z nauk społecznych, oparte na wywoływaniu źródeł (ankiety, wywiady), nieodzowne w badaniu „historii mówionej” (*oral history*). Wszystkie te drogi można również wykorzystać w badaniu wyobrażeń miejskich, o tyle różniących się od przedmiotu badań pamięci, że ograniczonych terytorialnie (przedmiotem wyobrażeń jest jedno miasto), a jednocześnie nieograniczonych temporalnie: wyobrażenia mogą dotyczyć nie tylko przeszłości, lecz także przyszłości miasta, a nawet jego teraźniejszości. W tym ostatnim przypadku może chodzić np. o mniemania na temat politycznej i gospodarczej roli miasta, jego atrakcyjności turystycznej i inwestycyjnej, ale też podziału na „dobre” i „złe” dzielnice czy panującej w niektórych rejonach „niepowtarzalnej atmosfery” itp.

Po trzecie, zawsze należy pamiętać o wielości równoległych, choć nie zawsze równorzędnych wyobrażeń. Pamela Gilbert, autorka nieprzetłumaczonej na język polski książki *Imagined Londons*, ukazuje to bogactwo, zestawiając w obrazowy sposób na przykładzie stolicy Zjednoczonego Królestwa konkurencyjne wobec siebie (lub komplementarne) skojarzenia i wątki wyobraźni miejskiej:

London: miasto globalne, miasto światowe, stolica królestwa. Londyn literacki. East End. Kuba Rozpruwacz. The Beatles. Tower. Village London. Londyn katedry Św. Pawła, wielkiego pożaru, Londyn Dickensa i Blake’a.

¹² Por. A. Appadurai *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005, s. 83 i n.

Londyn elżbietański i wiktoriański, Londyn turystów i londyńczyków. Zwielokrotniony Londyn wyobrażony.¹³

Oczywiście to tylko mała próbka, do której można by dopisać choćby „Londyn imigrantów”, „Londyn kobiet” albo „Schemat sieci metra Harry’ego Becka”. Zbiór wyobrażeń Londynu – czy może raczej „wyobrażonych Londynów” – jest nieskończony, podobnie jest zresztą zapewne w każdym mieście.

Dla przykładu spróbujmy odtworzyć „zwielokrotnioną Warszawę wyobrażoną”:

Warszawa: stolica Polski, między Wschodem a Zachodem, na śródko-woeuropejskim rozdrożu. Paryż Północy, Radom Europy. Warszawka, lans, pośpiech, praca, piąteczek, słoiki. Kuchnia świata i bary mleczne. Warszawa Syrenki, Bazyliuszka i Złotej Kaczki. Skarpa Wiślana. Praga, rzeź Pragi, rzeź Woli. Gdzie Hitler i Stalin zrobili co swoje. Dwa powstania, dwa totalitaryzmy. Miasto '44, miasto ruin. Warszawa odbudowana, przebudowana i nieodbudowana. Warszawa stanisławowska. Warszawa Chopina. Warszawa Prusa. Starynkiewicz i Starzyński. Pączki Bliklego, czekolada Wedla, Prudential i Wielka Warszawka. *Warszawa 1935*. Warszawski modernizm. Warszawa żydowska, Warszawa Singera. Warszawa Mirona Białoszewskiego i Warszawa Leopolda Tyrmanda. *Kanał i Niewinni czarodzieje*. Warszawska Jesień i „jak Warszawa to w maju, gdy kwitną bzy”. Socrealizm i socmodernizm. Pałac Kultury, Ściana Wschodnia, Konwicky. Sobór na placu Saskim i Cytadela, wodociągi Lindleya i kolej warszawsko-wiedeńska. Metro. Plac Hipstera i Mordor.

Zarazem jednak niektóre wyobrażenia miejskie zyskują status prawomocnych i dominujących. Przy tym owa prawomocność i dominacja najczęściej nie mają charakteru ani eliminacyjnego, ani totalnego. Kariera wyobrażeń miejskich zależy od mnóstwa czynników, poczynając od reprezentacji miasta utrwalonych w wytworach kultury artystycznej, przez działania i wypowiedzi władz miejskich, po narrację w przewodnikach turystycznych i mediach informacyjnych. Ostatecznie zaś ich odbiór, przyswojenie i ewentualnie dalsza dystrybucja są uwarunkowane doświadczeniami i kompetencjami kulturowymi jednostek oraz rolami społecznymi, które te jednostki odgrywają (np.

¹³ P. Gilbert *Imagining Londons*, w: *Imagined Londons*, ed. P. Gilbert, State University of New York Press, Albany 2001, s. 1, tłumaczenie cyt. za: M. Nieszczerzewska *Wyobrażenia*, s. 193.

związający, kierowca, właściciel psa itp.) lub które zostały im przypisane (mężczyzna/kobieta, mieszkaniec miasta/mieszkaniec przedmieść/turysta/imigrant, młodzież/seniorzy itd.).

Dzięki wszystkim wyżej zarysowanym zastrzeżeniom możemy traktować warszawską widmobraźnię przestrzenną jako społeczną praktykę zarządzania zbiorem nie zawsze koherentnych i niekoniecznie dominujących w dyskursie publicznym, ale uchwytnych w empirycznie dostępnych manifestacjach *wyobrażeń widmowych*, które spośród nieskończonej liczby innych wyobrażeń dotyczących Warszawy wyróżnia i łączy odesłanie do „obiektów niewidocznych”.

Pośrodku świata, pośród widm

Najwięcej wyobrażeń widmowych krąży w Warszawie po placu Defilad. Pałac Kultury i Nauki wraz z otoczeniem był widmowy, zanim zrobiło się to modne.

Na gruncie etnografii przekrojowej charakterystyki widmowości (w) tej przestrzeni jako pierwszy dokonał Zbigniew Benedyktowicz. Jego artykuł pod wymownym tytułem *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, opublikowany pierwotnie w 1991 roku na łamach „Kontekstów”¹⁴, a później wielokrotnie cytowany i wznawiany w zmienionych wersjach¹⁵, ustawił sposób patrzenia na Pałac Kultury na kolejne dziesięciolecia.

Oczywiście o Pałacu pisano wcześniej bardzo wiele, co Benedyktowicz podkreśla – i z czego obficie korzysta. Można się domyślać, że językiem architektury pałacowej i organizacją przestrzenną wokółpałacowego założenia urbanistycznego zainteresował się pod wpływem publikowanych w latach 80. XX wieku wspomnień Józefa Sigalina, który w pierwszej połowie lat 50. XX wieku piastował urząd naczelnego architekta Warszawy, a formalnie pełnił także funkcję pełnomocnika rządu polskiego ds. budowy Pałacu¹⁶.

14 Z. Benedyktowicz *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1991 nr 1, s. 16-32.

15 Por. Z. Benedyktowicz *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, w: *Mitologie popularne. Szkice z antropologii współczesności*, red. D. Czaja, Universitas, Kraków 1994, s. 19-52 oraz tegoż *Widmo środka świata. Pałac Kultury i Nauki w Warszawie*, „Autoportret” 2008 nr 1 (numer tematyczny „Przestrzenie władzy”), s. 18-23. Wszędzie dalej cytuję artykuł Benedyktowicza według wersji zamieszczonej w „Kontekstach”.

16 Por. J. Sigalin *Warszawa 1944-1980. Z archiwum architekta*, t. 1-3, PIW, Warszawa 1986.

Po słynną „kronikę pałacową” Hanny Szczubelek sięgnął natomiast Benedyktowicz w tym samym czasie, w którym ze źródła tego korzystali publicyści, m.in. Mariusz Szczygieł¹⁷.

Literackie świadectwa postaw wobec Pałacu (fascynacja u Konwickiego, krytycyzm u Tynmanda, „niezauważanie” u Białoszewskiego) zapewne podpowiedziała mu z kolei lektura eseju *Największy plac w Europie* Marty Zielińskiej z 1989 roku¹⁸, włączonego później z niewielkimi zmianami do monografii *Warszawa – dziwne miasto*, książki prekursorskiej wobec wszystkich kolejnych prób opowiadania o Warszawie przez pryzmat doświadczeń pisarzy żyjących w tym mieście i za pośrednictwem ich twórczości¹⁹.

Benedyktowicz cytuje studium Zielińskiej również wtedy, gdy chce przypomnieć o ramie, w której Pałac został usytuowany, „o tym specyficznym, niejasnym, widmowym, niepewnym charakterze i statusie tego miasta, i o tej specyficznej ruchomości «środką» i «serca» Polski”²⁰:

W północnym i [w] południowym krańcu placu, tak mniej więcej na wysokości Poznańskiej, leżą wmurowane w chodnik dwie tablice pamiątkowe. Istniała jeszcze i trzecia, ale już jej nie znalazłam, zniknęła za płotem wykopków. Podobnych tablic nie ma chyba żadne miasto. Nie upamiętniają one ani ludzi, ani zdarzeń, lecz zaznaczają zwyczajne skrzyżowania. Na jednej napis z brązu głosi „Tu było skrzyżowanie ulic [Wielkiej i Ślińskiej]”, na drugiej: „Tu było skrzyżowanie ulic] Chmielnej i Wielkiej. Było. Teraz są duchy skrzyżowań. Symboliczne nagrobki – tak tutaj popularne. [...] Nie wiem kto wpadł na tę myśl, ale wiem, że poprzez nią właśnie przemówił duch Warszawy, miasta, które pozbawione wystarczająco

17 Zbigniew Benedyktowicz i Mariusz Szczygieł powołują się wzajemnie na siebie. Benedyktowicz cytuje za artykułem Szczygła opublikowanym w 1989 roku w tygodniku harcerskim „Na Przełaj” materiały, do których sam nie dotarł, Szczygieł zaś w grudniu 1991 roku – już jako reporter „Gazety Wyborczej” powołuje się na ustalenia Benedyktowicza z „Kontekstów”. Por. Z. Benedyktowicz *Widmo środka świata...*, s. 32, przyp. 31, oraz M. Szczygieł *Kamienny kwiat*, w: *Jako dowód i wyraz przyjaźni. Reportaże o Pałacu Kultury*, red. M. Budzińska, M. Sznajderman, Czarne, Wołowiec 2015, s. 35.

18 Por. M. Zielińska *Największy plac w Europie*, „Kronika Warszawy” 1989 nr 4, s. 105-132.

19 Por. M. Zielińska *Warszawa – dziwne miasto*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1995. Esej *Największy plac w Europie* został ostatnio przypomniany w antologii *Jako dowód i wyraz przyjaźni. Reportaże o Pałacu Kultury*, w której zamieszczono go „zamiast wstępu” (M. Zielińska *Największy plac w Europie*, w: *Jako dowód i wyraz przyjaźni...*, s. 9-30).

20 Z. Benedyktowicz *Widmo środka świata...*, s. 23.

solidnej i niezmiennej podstawy materialnej – szuka schronienia w bytach idealnych, czyli w słowach, w literach.²¹

Autor *Widma środka świata* niewątpliwie odwoływał się więc do świadectw, którymi przed nim – wybiórczo – zajmowali się publicyści i naukowcy, ale też przeprowadził własne, szeroko zakrojone kwerendy źródłowe (przede wszystkim prasowe), a cały ten bogaty i różnorodny, a jednocześnie piśmienny, miejski i „świecki” materiał poddał – i to było wówczas istotne *novum* na gruncie polskiej etnografii – analizie i interpretacji z wykorzystaniem narzędzi „morfologii świętości”.

Współcześnie do artykułu Benedyktowicza – świadomie lub nie – nawiązuje każdy badacz, pisarz czy publicysta, który dostrzega w strzelistej bryle Pałacu wcielenie mitycznej *axis mundi* – osi wyznaczającej środek świata i łączącej go z niebiosami, ale i podziemnymi zaświatami. Benedyktowicz „przeczytał” bowiem Pałac Eliadem jako pierwszy.

Mniej lub bardziej wyraźne echa argumentacji zawartej w *Widmie środka świata* powracają też w niemal każdej publicznej dyskusji o zagospodarowaniu otoczenia PKiN, gdy wspólnym mianownikiem najróżniejszych pomysłów, planów, projektów i koncepcji przebudowy tej części miasta okazuje się „pragnienie centrum” – przez Pałac zdaniem dyskutantów tyleż wyznaczającego, co zniszczonego.

Tego typu publicystycznych czy potocznych odwołań do Pałacu Kultury jako środka (warszawskiego) świata nie traktują oczywiście jako przejawu przedostawania się do powszechnej świadomości ustaleń Benedyktowicza (czy tym bardziej myśli Eliadego), lecz jako dowód na to, że obserwacje zawarte w *Widmie środka świata* były trafne, a wnioski z nich wyciągane – wciąż pozostają aktualne. Innymi słowy, Benedyktowicz nie musiał nikogo przekonywać, by w Pałacu Kultury i jego otoczeniu widzieć „środek świata”, ponieważ taka waloryzacja tej przestrzeni była uprzednia wobec jego badań, a w trakcie kwerendy wyłaniała się sama z zebranego materiału. „Radar” fenomenologii religii – użyty z wyczuciem – pozwolił te wyobrażenia jedynie wychwycić, nazwać i zinterpretować. Niemniej „nawigator” zdawał sobie sprawę, że wciąż płynie po oceanie konstruktywizmu społecznego:

²¹ M. Zielińska *Największy plac w Europie*, „Kronika Warszawy” 1989 nr 4, s. 106–108. Por. Z. Benedyktowicz, *Widmo środka świata...*, s. 23. Opuszczenie w nawiasie kwadratowym za: Z. Benedyktowicz, *Widmo środka świata*, s. 23 (tamże zaznaczone nawiasem zwykłym). Fragment tekstu ujęty w nawiasie kwadratowym znajduje się w eseju Zielińskiej, ale w artykule Benedyktowicza został, prawdopodobnie omyłkowo, pominięty i opuszczony bez zaznaczenia.

Sumienniejsza kwerenda (może nie bez poczucia zaskoczenia) musi nas prowadzić do stwierdzenia, że Pałac Kultury należy do, może niespójnej i rozproszonej, czasami może zakrytej czy (wstydliwie?) skrywanej, wyobraźni zbiorowej ostatnich dziesięcioleci i że jest tej wyobraźni ważną częścią.²²

I właśnie z tejże wyobraźni zbiorowej wyłania się widmowość społecznie konstruowanego – upragnionego – warszawskiego „centrum” i jego „niedoszłej historii”, w dwóch zresztą wariantach: prospektywnym i retrospektywnym.

Muzeum widmobraźni

Wypada tu powrócić do kwestii owych, zapewne rzeczywiście unikatowych w skali świata, tablic upamiętniających dawny przebieg ulic na dzisiejszym placu Defilad, o których pisała Marta Zielińska. Oprócz „symbolicznych nagrobków”, które w nawierzchni placu „zaznaczają zwyczajne skrzyżowania”, w otoczeniu Pałacu Kultury wmurowano kilka innych podobnych w wymowie tablic, spośród których większość przetrwała do dziś.

Do zlecenia montażu przynajmniej niektórych z nich przyznawał się sam Józef Sigalin, który zresztą zdawał sobie sprawę, że nie są to wyłącznie punkty orientacyjne, lecz przede wszystkim nośniki pamięci historycznej. W wydanych w połowie lat 80. XX wieku wspomnieniach *Warszawa 1944-1980. Z archiwum architekta* pisał:

w kilku miejscach, na chodnikach, na skwerach wmontowaliśmy tablice z mosiężnymi literami. Napisy „Tu stała wieża zegarowa Dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej”, „ulica Pańska”, „ulica Złota”, „ulica Wielka”, „ulica Śliska”, „ulica Chmielna”. Ludziom starszym czas jeszcze jakiś będą przypominać tylekroć przez nich przemierzane ulice dawnej, „ich” Warszawy, a młodzieży dziś już i przyszłym pokoleniom mówią o historii współczesnej im Warszawy, o przeobrażeniach miasta i jego życia.²³

Wszystko wskazuje na to, że tablice upamiętniające dawny przebieg ulic w otoczeniu Pałacu Kultury pojawiły się równocześnie z samym Pałacem, bo

22 Z. Benedyktowicz *Widmo środka świata...*, s. 16.

23 J. Sigalin *Warszawa 1944-1980...*, t. 3, s. 147.

wkrótce po oddaniu go do użytku, na fali przemian październikowych, Sigalin utracił wpływ na zagospodarowanie Śródmieścia i kształtowanie szaty informacyjnej miasta (choć wciąż nadzorował inwestycje komunikacyjne, takie jak trasa Mostu Gdańskiego czy Trasa Łazienkowska).

System upamiętniania dawnego porządku powstał więc najprawdopodobniej jako zaplanowany element nowego ładu. Coś, co dzisiaj niekoniecznie mieści się w głowie (w wyobraźni!), można interpretować jako próbę harmonizacji prospektywnego i retrospektywnego paradygmatu myślenia o mieście.

W podejściu prospektywnym „przeobrażenia miasta i jego życia” to raczej coś dobrego niż złego. Sigalin był dumny z tego, jak – również dzięki jego własnym wysiłkom – zmieniło się po wojnie Śródmieście Warszawy, i tej dumy nie ukrywał na kartach pamiętnika:

Wracając myślą do naszych *Założeń projektu i budowy centrum Warszawy z 1952 roku* [...], trzeba stwierdzić, że to centrum, zgodnie na ogół z naszymi założeniami, jest i żyje pełnią życia, na jakie nas stać [...]. O takim centrum i życiu w nim marzyliśmy w roku 1945. Jeszcze nie wszystko jest zakończone. Będą budowane obiekty, zespoły, będzie jeszcze przebudowywanie. To proces w mieście ciągły. Ale myśl rzucona w roku 1952 zakiełkowała.²⁴

Miasto wolno stojących budynków i pustych terenów między nimi mogło wydawać się – Sigalinowi, całemu środowisku „modernistów” z Biura Odbudowy Stolicy i ich politycznym protektorom – lepsze, wygodniejsze i zdrowsze niż miasto gęsto zabudowanych kwartałów, wąskich ulic i podwórek studni.

Wszyscy oni zdawali sobie jednak sprawę, że to ciasne przedwojenne Śródmieście, gdzie mieszkańcom brakowało zieleni, powietrza i słońca, a inwestorom – wolnej przestrzeni do zabudowy, było przestrzenią pamiętaną i wspomieraną przez wszystkich, którzy przeżyli wojnę. O ile w latach 20. i 30. „sanacyjni” projektanci nowej reprezentacyjnej Dzielnicy im. Marszałka Piłsudskiego na Polu Mokotowskim mogli śmiało myśleć o wyprowadzeniu centrum ze Śródmieścia i z rozmachem kreślić wizję nowego serca miasta „na surowym korzeniu” (w miejscu zajmowanym wcześniej przez lotnisko i tory wyścigów konnych), o tyle w latach 40. i 50. członkowie ekipy

24 Tamże, s. 149.

BOS-u dokonywali modernizacji Śródmieścia na „otwartej ranie” i musieli – choć, jak wiemy, nie zawsze chcieli, a czasem nie mogli tak, jak by chcieli – w jakimś stopniu uwzględnić ów „moment sentymentalny” w swoich planach. Czasem zresztą sami ulegali podobnym afektom. We wspomnieniach Sigalina możemy przeczytać:

Cały nasz plac [Defilad – przyp. Ł.B.], jezdnie, chodniki – wszystko to jest zbudowane na „płytcie nagrobnej” ułożonej na fundamentach dawnych piwnic, dawnych domów, zamieszkałych przez tysiące osób. To jest ta prawda, o której zapomnieć nam – starszym – nie sposób.²⁵

Sigalin najwyraźniej liczył na to, że „czas uleczy pamięć”, dzięki czemu następne pokolenia docenią dzieło „przeobrażenia miasta i jego życia”, a przynajmniej zachowają wobec przeszłości dystans, uznając „przedwojenną Warszawę” za zamknięty rozdział historii miasta. I tu się przeliczył. „Symboliczne nagrobki” dawnych ulic i ich skrzyżowań wciąż – a może nawet: coraz bardziej – wywołują tęsknotę za tym, co było.

Koncepcje „przywracania dawnej świetności” warszawskiemu Śródmieściu, o ile nie mogą zmaterializować się *in situ* i w skali 1:1, są dzisiaj wskrzeszane w formie animacji komputerowej (film *Warszawa 1935* w reż. Tomasza Gomoły), makiety (w Teatrze Kamienica) czy kolekcji modeli budynków (Park Miniatur Województwa Mazowieckiego). „Tęskniącymi” – zarówno twórcami, jak i odbiorcami tego typu protez pamięci – są natomiast coraz częściej przedstawiciele generacji, które choćby z racji wieku nie mogły doświadczyć osobiście wojennej utraty „dawnej” Warszawy, ale i tak „wiedzą”, „wierzą” lub przynajmniej „wyobrazają sobie”, że nigdy nie będzie lepiej niż w starych dobrych czasach, których nie mogą pamiętać.

Przykładem publikacji, która hołduje takiemu retrospektywnemu paradygmatowi myślenia o Warszawie w odniesieniu do terenów zajmowanych dziś przez Pałac Kultury wraz z otoczeniem, jest książka Magdaleny Stopy *Przed wojną i pałacem*. Zebrano w niej relacje wspomnieniowe i archiwalne fotografie, które dokumentują przedwojenne życie codzienne właśnie na tych – w okresie międzywojennym gęsto zabudowanych – ulicach (odcinkach ulic), po których zostały tylko tabliczki pamiątkowe²⁶.

25 Tamże, s. 146.

26 Por. M. Stopa *Przed wojną i pałacem*, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2015.

We wstępie do książki, wymownie zatytułowanym *W poszukiwaniu straconego miasta*, Magdalena Stopa pisze z przejęciem:

„Tu była ulica Pańska”, „Tu była ulica Śliska”, „Tu było skrzyżowanie ulic Chmielnej i Wielkiej”. Napisy smutne, niczym nekrologi, są jedynym śladem biegnących dawniej w tym rejonie ulic. Trudno wyobrazić sobie, że rozległy teren, po którym dzisiaj hula wiatr, należał kiedyś do najintensywniej zabudowanych obszarów stolicy. I nie bez powodu trudno, bo właśnie tutaj dokonana się największa urbanizacyjna zmiana w dziejach Warszawy. Przygotowując miejsce pod budowę Pałacu Kultury i Nauki oraz placu Defilad, usunięto całą, bez najmniejszego wyjątku, zabudowę kwartału o powierzchni ponad pięćdziesięciu hektarów. Jeszcze poważniejszą ingerencją było zlikwidowanie odcinków sześciu ulic [...]. Ulica Wielka, równoległa do Marszałkowskiej, przestała istnieć. Natomiast Marszałkowska, najbardziej wielkomiejska arteria Warszawy, została przeszło dwukrotnie poszerzona, w wyniku czego utraciła całą zachodnią pierzeję. W ten sposób zniszczono podstawową wartość kulturową miasta, jaką jest historyczny układ urbanistyczny samego centrum. Miasta będącego stolicą kraju!²⁷

Argumentacja przedstawiona w tym obszernym cytacie jest emblematyczna dla figury wyobraźni, którą Igor Piotrowski określił mianem „utopii konserwatywnej”²⁸: wprowadzane zmiany urbanistyczne niejako z założenia oceniane są negatywnie, bo niszczą „historyczny układ urbanistyczny”. Zgodnie z tym nastawieniem każdą zaplanowaną rozbiórkę ocenia się w kategoriach moralnych („przetrwało wojnę, nie przetrwało powojennej odbudowy” albo „przetrwało wojnę i komunizm, nie przetrwało naporu kapitału”). Niszczenie architektury może być zatem usprawiedliwione wyłącznie czynnikami losowymi, takimi jak działania wojenne czy katastrofy budowlane, ale nawet wówczas powinnością decydentów jest zrobić wszystko, by „przywrócić dawną świetność”, co oczywiście przeważnie im się nie udaje. Wszelkie próby odbudowy są jednak oceniane lepiej niż decyzje o jej zaniechaniu.

Z cytowanego fragmentu można również wyczytać przekonanie, że pod budowę Pałacu Kultury i placu Defilad usunięto ruiny i resztki zabudowy „samego centrum” przedwojennej Warszawy. Umowna przecież lokalizacja

27 Tamże, s. 9.

28 I. Piotrowski *O warszawianach jako semioforach*, „Przegląd Humanistyczny” 2010 nr 3, s. 32.

w tym akurat miejscu „dawnego wielkomiejskiego *city*” stanowi potwierdzenie *przestrzennego* charakteru *widmobraźni*: najwięcej wyobrażeń o tym, co niewidoczne, krąży tam, gdzie jest *n a n i e m i e j s c e*. Symboliczne ślady dawnego układu urbanistycznego nie tylko dokumentują dawny przebieg ulic i lokalizację ich skrzyżowań w sąsiedztwie osi wertykalnej, wokół której kręci się od sześćdziesięciu lat warszawski świat, lecz także wywołują sentyment za przedmodernistyczną zabudową pierzejową, którą zastąpił „największy plac w Europie”.

W tym sensie, mówiąc za Lynchem, „zewnątrzną formą”, na której w tym przypadku „opiera się spostrzeganie” obiektów niewidocznych (zrównanych z ziemią i być może zachowanych szczątkowo pod „nagrobłą płytą”), jest też zestaw tablic pamiątkowych, co sama pustka placu Defilad, które razem działają jak ekran dla zbiorowych retrospekcji. Nieodbudowany po wojnie, ale też – mimo licznych planów – dotychczas niezabudowany na nowo obszar między Pałacem Kultury a ulicą Marszałkowską, wzbogacony o „symboliczne nagrobki” dawnych ulic i ich skrzyżowań, stał się miejskim muzeum *widmobraźni*.

Abstract

Łukasz Bukowiecki

UNIVERSITY OF WARSAW

‘There Used to Be a Crossroads Here...’: Warsaw’s Haunted Spatial Imagination

In his groundbreaking book *The Image of the City* (1960), the American researcher Kevin Lynch, creator of the theory of mental maps, explores the urban dwellers’ mental images and the ways in which these images correspond to the material forms perceived in urban spaces. Bukowiecki argues that in the case of a city such as Warsaw, where the dramatic events of the twentieth century have completely reshaped the urban fabric, we must broaden the scope of our analyses of images of the city to include the social image of objects that are immaterial, imperceptible, or spectral. This approach to reading the city, which has much in common with grounded theory and which has been applied by architecture critics, literary scholars and ethnologists dealing with the space of Warsaw, can be described as an exercise in the haunted spatial imagination.

Keywords

grounded theory, postwar reconstruction, public space, spectres of the past, urban imaginary